Nr. 5. W Krakowie, dnia 29 czerwca 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 16 kor., — półrocznie 8 kor., — ćwierćrocznie 4 kor., — do Ameryki rocznie 2 dolary, do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 30 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Zjazd i wiece.

Zjazd Sojałowszczyków oraz przyjaciół Związku ludowo-narodowego przy współudziale naszych posłów **odbędzie się** dla całej Galicyi **w Krakowie w dniu 1 lipca 1919 r.**

Program zebrania następujący:

1) Zagajenie — prezes Jan Zamorski;

2) Sprawozdanie z 5-ciu lat wojny — redaktor Stanisław Rymar;

3) Sdrawozdanie z działalności naszych posłów w Sejmie — posłowie Michał Marek i Tadeusz Tabaczyński:

4) Plan pracy na przyszłość — prezes Jan Zamorski;

5) Wybory uzupełniające do Rady naczelnej — Ks. Andrzej Szepieniec.

Zebranie odbędzie się w Magistracie krakowskim w sali Rady miejskiej. o g. 9 rano.

Na Zjazd powinno przyjechać jaknajwięcej naszych zwolenników i przyjaciół. Legitymacye wydawać się będzie przed wejściem do sali.

W dniu 29 czerwca t. j. w niedzielę odbędzie się szereg wieców, na których referować będą nasi bracia włościanie, posłowie Związku narodowo-ludowego, wybrani z Królestwa. Omawiane będą prace Związku w Sejmie a zwłaszcza reforma rolna. Prosimy bardzo o jak najliczniejsze wzięcie udziału na wiecach, które się odbędą w następujących miejscowościach: **Bochnia** w niedzielę po sumie o godz. 12 w sali Rady powiatowej. Przemawiał będzie poseł **Błażej Krzywkowski**; **w Brzesku** w tym samym czasie w Radzie pow. przemawiał będzie **pos. Bochenek**; **w Przeworsku** po sumie przemawiał będzie **pos. Góralski**; **w Rzeszowie** wiec odbędzie się w kasynie zaraz po sumie — referował będzie **M. Wichliński**; **w Żołyni** w niedzielę po sumie przemawiał będzie **pos. Sawicki**. Natomiast w poniedziałek dnia 30 czerwca odbędzie się **w Pilźnie** o godz. 12 w południe w sali Sokoła, na którem przemawiał będzie **pos. Szybiłło**.

W dniu 29 czerwca odbędzie się w Jaworznie poświęcenie pomnika ś.p. Ks. Stojałowskiego. Na uroczystość przyjadą posłowie Związku ludowo-narodowego. Powinni się tam także znaleźć wszyscy Stojałowczycy z zachodnich powiatów Galicyi.

Równocześnie odbędzie się także poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Bratniej Pomocy. Uroczystość ta rozpocznie się uroczystem nabożeństwem o godz. 10. Po nabożeństwie poświęcenie pomnika i przemówienia posłów ze wszytkich dzielnic Polski. Po południu o godz. 4 wiec polityczny Związku ludowo-narod. Na stacyi w Jaworznie, Szczakowej oczekiwać będą delegaci z Jaworzna.

Delegaci z okolic Żywca. Białej mogą przyjechać do Trzebini na godz. 7·34 minut rano i mają połączenie do Szczakowej. Ze Szczakowej zaś pójdzie osobny pociąg do Jaworzna.

Z Chrzanowa do Jaworzna są tylko dwa pociągi o godz. 11·20 i wieczór o godz. 9·10. Do Jaworzna można przyjechać na noc. Nocleg zapewniony.

Redakcya.

Odpowiedź koalicyi na propozycye niemieckie.

W poniedziałek o 7 wieczorem koalicya wręczyła delegacyi niemieckiej odpowiedź na kontrpropozycyę rządu niemieckiego. W odpowiedzi zaznacza koalicya, że Niemcom należy przypisać winę wywołania wojny światowej, gdyż rząd niemiecki zachęcił Austryę do wypowiedzenia wojny Serbii. Odpowiedź zawiera także ustęp stwierdzający, że koalicya uchwaliła przyznać Państwu Polskiemu bezpieczny przystęp do morza i postanowienia tego nie zmieni. Jeżeli Niemcy udowodnią, że mają szczere zamiary wykonania warunków pokojowych, uzyskają wcześniej możność przyjęcia do związku narodów.

Co do Polski postanowiono:

Zastosowując te zasady, mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone powzięły uchwałę **co do odbudowania Polski jako państwa niezależnego z „wolnym i pewnym dostępem do morza“.** Wszystkie terytorya zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską, zostały przyznane Polsce. Wszystkie terytorya, zamieszkałe przez większość niemiecką, z wyjątkiem kilku izolowanych miast i kolonii niemieckich, założonych na ziemiach niewątpliwie polskich, zostały pozostawione Niemcom. Wszędzie, gdzie wola ludu mogłaby być wątpliwą, przewidziano plebiscyt.

Miasto Gdańsk otrzyma konstytucyę wolnego miasta. Mieszkańcy będą mieli autonomię; nie będą oni pod panowaniem polskiem i nie będą tworzyli części państwa polskiego. Polska otrzyma pewne prawa ekonomiczne w Gdańsku. Miasto zostało odcięte od Niemiec, ponieważ nie było innego sposobu dostarczenia tego „wolnego i pewnego dostępu do morza“, który Niemcy przyrzekli odstąpić.

Kontrpropozycye niemieckie są w zupełnej sprzeczności z podstawą, która została przyjętą dla zawarcia pokoju. Przewidują one, że wielkie części ludności niewątpliwie polskiej pozostaną nadal pod panowaniem Niemiec. Odmawiają one wolnego dostępu do morza narodowi o przeszło 20 milionach mieszkańców. Te kontrpropozycye nie mogą być przeto przyjęte przez mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone. Mimo to nota niemiecka usprawiedliwiła poprawkę, która zostanie zrobiona. Ze względu na twierdzenie, że Górny Śląsk, jakkolwiek zamieszkany przez większość polską w stosunku 2 do 1 (milion 250.000 na 650.000, według cenzusu niemieckiego z roku 1910), pragnie pozostać niemieckim — mocarstwa godzą się, ażeby kwestya: **czy Górny Śląsk ma być częścią Niemiec, czy Polski, została rozstrzygnięta przez głosowanie samych mieszkańców.**

Ogłoszone warunki dnia 16 czerwca krzywdzą Polskę, gdyż dopiero głosowanie ma rozstrzygać o tem, co się nam należy. Intrygi żydów i międzynarodówki socyalistycznej zwyciężyły. Do zwycięstwa wrogów a do jawnego skrzywdzenia nas przyczynili się i ci z pośród Polaków, co przez cały czas wojny trzymali z Niemcami, a drwili z koalicyi.

I ci dziś najwięcej wrzeszczą, a sami przez swoje zaślepienie do tego rękę przyłożyli. Dziś nie czas na lamenty. Śląsk Górny może być nasz, a powiedzmy sobie musi być nasz. Ale do tego trzeba zgody i jedności, trzeba sobie powiedzieć najpierw zabezpieczenie granic i stworzenie wielkiej Polski, a potem urządzenie wewnętrzne. Śląsk może i musi być nasz tembardziej, że i koalicya zastrzegła, że przed głosowaniem zajmą Śląsk wojska sprzymierzone, a w tem i wojska polskie. Gazety warszawskie donoszą:

Pan **Clemenceau** co prawda nie zdołał się sprzeciwić angielskiej tezie plebiscytu na Śląsku, wymógł jednakże, opierając się na raporcie komisyi, obwarowanie tego plebiscytu wszelkiemi gwarancyami. Gwarancye te są trojakiej natury: **1. Śląsk Górny będzie zajęty przez wojska sprzymierzone** (prawdopodobnie również i polskie) **i administrowany przez komisyę Ligi Narodów.** 2. Komisyi przysługiwać będzie prawo oczyszczenia Śląska, tj. wysiedlenia nie należących do miejscowej ludności, albo praktykujących nielegalną propagandę, oraz prawo odmawiania głosu emigrantom. 3. **Głosowanie odbędzie się dopiero wtedy, gdy komisya rządząca uzna, że prowincya została oswobodzona od wpływów propagandy pruskiej.**

Zastrzeżenia te mają dla nas wielkie znaczenie. **Ale nakładają na nas wielkie obowiązki. Musimy zrobić wszystko, by lud górnośląski do Polski przywiązać i przykuć. Zgody, jedności, ładu i porządku i silnej wiary w Polskę.** Precz z polityką stanową, z polityką jątrzenia i waśni wewnętrznej, a co gorsza bratania się z wrogiem, jak np. sojusz Moraczewskiego z Niemcami przy wyborach w poznańskiem. Od nas obecnie wszystko zależy. **Wierzymy w lud polski i naszego robotnika, wierzymy, że Śląsk Górny do Polski należeć musi, do Polski należeć będzie.**

Ze Sejmu.

Rozprawa rolna.

Na żądanie najliczniejszego klubu w Sejmie Związku Ludowo-Narodowego uchwalono, aby nie przerywać rozprawy rolnej, aż do uchwalenie szczegółowych paragrafów ustawy rolnej. — Związek Ludowo-Narodowy znowu wykazał, że mu najbardziej zależy na szybkiem załatwieniu reformy rolnej. Socyaliści i ich tugutowcy dlatego. aby lud w Polsce był niezadowolony, bo wtedy przewrotowcy znajdują w ludzie posłuch, głosowali za przerwaniem rozprawy rolnej.

Pierwszy przemówił znakomity znawca stosunków rolnych, autor wielu rozpraw w spra-

wie rolnej, poseł krakowski, profesor uniwersytetu J. Grabski ze Związku Ludowo-Narodowego. Była to najrozumniejsza i najlepsza mowa w sprawie rolnej. Bardzo trafnie ujął poseł prof. Grabski znaczenie reformy rolnej dla przyszłości Polski.

Reforma rolna posiadać będzie nie tylko znaczenie dla budowy naszego państwa. Z wielkiem zainteresowaniem śledzi sprawę naszej reformy rolnej zagranica, badając czy Polacy dojrzeli do życia samodzielnego i w jakich granicach można liczyć na ich zdolność i samodzielność gospodarczą.

Jako przedstawiciel najsilniejszego klubu w Sejmie poseł Grabski stwierdził gotowość do ustępstw, aby osiągnąć w tej najważniejszej sprawie gospodarczej dla kraju, jednomyślną wolę Sejmu.

Poseł Grabski wykazał w tej mowie jaka powinna być reforma rolna korzystną da kraju i że Związek Ludowo-Narodowy był i jest za sprawiedliwą reformą rolną dla ludu. Poseł Grabski przypomniał ludowcom z grupy Witosa, że jeszcze **w roku 1905 profesor Grabski wniósł do Sejmu galicyjskiego projekt reformy rolnej.** Reformy rolnej domagali się zawsze w Sejmie galicyjskim demokraci narodowi, którzy obecnie należą do sejmowego Związku Ludowo-Narodowego. Przeciwnikami wówczas reformy rolnej byli ludowcy galicyjscy ze Stapińskim na czele. Wówczas pod komendą Stapińskiego szedł Witos i Dąbski i wszyscy dzisiejsi posłowie z grupy Witosa.

W 1905 roku wygłaszali Stapiński i inni ludowcy w Sejmie galicyjskim mowy w obronie spekulacyi parcelacyjnej. Bronili oni swojego Banku parcelacyjnego, który krzywdził w sposób nieludzki chłopów, uprawiając straszną lichwę ziemią.

Stapiński i wszyscy ludowcy byli wówczas przeciw ustawie zwalczającej lichwę w handlu ziemią.

Nie wmówicie więc w lud panowie ludowcy — mówił poseł Grabski — że reforma rolna to są wasze wynalazki, bośmy się jej domagali o wiele wcześniej od was.

Mowa posła prof. Grabskiego wywarła wielkie wrażenie, liczni posłowie dziękowali posłowi Grabskiemu za wygłoszenie takiej rozumnej mowy.

Ciekawą mowę posła prof. Grabskiego wydamy jako osobny dodatek do gazetki.

Drugi w sprawie rolnej przemawiał socyalista poseł Daszyński. Pan Daszyński okazał wreszcie w Sejmie, czem są socyaliści w Polsce. **Daszyński mówił w Sejmie jak podżegacz,** który w ciężkiej dla narodu chwili, gdy Polska toczy wojnę na trzech frontach, gdy zbliża się chwila, w której będziemy musieli może orężem sięgnąć po stary Piastowski bogaty Śląsk, którego Prusak dobrowolnie oddać nie chce — w tej właśnie tak ważnej chwili przywódca polskich socyalistów przy omawianiu reformy rolnej, rzuca między chłopów, zgromadzonych na galeryi sejmowej, hasła nienawiści stanowej, żagwie wojny domowej, wzywa do zabierania ziemi, bez uchwały Sejmu do rzezi i grabieży. To, co się dzieje w krwawem carstwie Lenina i Bronstaina jest tylko nauką i zachętą dla naszych socyalistów. Wojna domowa, zniszczenie kraju, głód i nędza, rządy czerwonych towarzyszy zgubiły Rosyę. Polscy socyaliści na wzór bolszewików rosyjskich chcą zniszczyć Polskę.

Mowa posła Daszyńskiego, ze stanowiska narodowego i państwowego, była poprostu zbrodnią.

Zasługą się znowu okryli nasi socyaliści wobec Berlina i wobec bolszewików, którym zależy, aby Polskę ujarzmić.

Nie wytrzymał także Daszyński, aby w swojej mowie nie **naigrywać sobie z uczuć religijnych słuchaczy.** Wówczas zerwała się szalona wrzawa. Z ław posłów włościańskich padają okrzyi oburzenia:

— Rabina nie zaczepiasz, tylko drwisz z religii katolickiej.

— Głowa stara, a głupia.

— Hańba! Precz z trybuny!

Mocną odprawę dostał socyalista Daszyński od posła ks. Dziennickiego. Muszę jaknajmocniej sprzeciwić się — mówi ks. Dziennicki — drwieniu z religii katolickiej, która jest przyszłością narodu polskiego. Są w Polsce protestanci, żydzi, prawosławni, ale Daszyński nie obrażał ich uczuć, tylko uczucia katolików.

Marszałek przywołałł Daszyńskiego za obrazę uczuć religijnych do porządku dziennego, udzielając mu napomnienia, że tak w Sejmie mówić nie wolno.

W sprawie rolnej, obok posła ks. Dziennickiego, który zajął podobne stanowisko w sprawie reformy rolnej jak poprzedni mowca ze Zjednoczenia Ludowego poseł Piechota, przemawiał jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu poseł Piekarski z Narodowego Związku Robotniczego. Mówił on tak, jakby był uczniem socyalistów. Właściwie nie wiedział, czego chciał. Był i za unarodowieniem ziemi i za prywatną własnością. Mówił zupełnie co innego, niż poprzedni mówca z jego stronnictwa, poseł Wojtulanis. Mowa posła Piekarskiego wywołała niezadowolenie w jego własnym klubie.

Po przerwaniu rozprawy rolnej do jutrzejszego posiedzenia, przystąpiono do omówienia wniosków nagłych.

Następnie odesłano do właściwych komisyi nagłe wnioski: p. Bardla o **zrównanie płac sędziów Małopolski z płacami sędziów w b. Królestwie,** p. Gdyka (Związek Ludowo-Narodowy) w sprawie terroru i gwałtów popełnianych przez socyalistów nad robotnikami, p. Trzcińskiego (Związek Ludowo-Narodowy) w sprawie wybudowania nowego szybu w kopalni soli pod Inowrocławiem, p. Dubanowicza (Związek Ludowo-Narodowy) w

sprawie zabezpieczenia narodowych interesów materyalnych w stosunku do zagranicy.

Dalej przyjęto nagłość wniosku i sam wniosek p. Pośpiecha (Związek Ludowo-Narodowy) w sprawie okrucieństw niemieckich i **prześladowania Polaków na Górnym Śląsku.** Wniosek wzywa rząd, aby poczynił kroki w celu zaradzenia tym stosunkom i wycofania stamtąd wojsk niemieckich.

W końcu po przemówieniach ks. Lutosławskiego uchwalono nagłość wniosku posłów Związku Ludowo-Narodowego w sprawie stosowania ustawy **o dostarczaniu ludności budulcu i opału** i odesłano to do komisyi z terminem 3-dniowym. Prócz tego dodatkowo wezwano ministra rolnictwa, aby zdał sprawę Sejmowi, co się stało z uchwałą sejmową w sprawie udzielania ludności drzewa z lasów i w sprawie przymusowej dzierżawy gruntów.

Na dzisiejszem posiedzeniu i przy omawianiu sprawy rolnej i przy wnioskach nagłych, posłowie Związku Ludowo-Narodowego wykazali, że bronią usilnie interesów kraju i słusznych praw ludu wiejskiego i robotników.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Socyaliści i thugutowcy bronią zdrajców państwa.

Rozprawa ogólna nad zasadami reformy rolnej zakończona. Obecnie Sejm przystępuje do omawiania poszczególnych części ustawy.

Wśród obszernych przemówień w sprawie rolnych, wyróżnić należy rozważne i szczerze patryotyczne przemówienie włościanina posła Kowalewskiego ze Związku Ludowo-Narodowego.

Przemawiało jeszcze w sprawie rolnej na dzisiejszem posiedzeniu kilku posłów. Poseł Koliszer, stary doświadczony poseł galicyjski, znawca stosunków ekonomicznych, przyjaciel zresztą Stapińskiego i Witosa, wykazał jasno, że program rolny socyalistów jest zapożyczony od bolszewików. Daszyński bowiem chce ziemię dać chłopom „tymczasowo", a później chce wprowadzić komunę czyli socyalizacyę. Ślepcy thugutowcy i witosowcy tego nie widzą i idą razem z socyalistami w sprawie rolnej. Mówca zwracał uwagę, że musimy państwo tak zbudować, by nie zaciągać wciąż zagranicznych pożyczek, bo zagranica kredytu nam odmówi, a nasze pieniądze stracą wszelką wartość. Musimy się koniecznie starać, abyśmy kraj nasz wyżywili bez obcej pomocy.

Socyaliści i ludowcy swoją reformą rolną prowadzą kraj do ruiny ekonomicznej, do obniżenia wydajności z ziemi. Zwrócił także uwagę mówca posłowi Daszyńskiemu, że mówił niepotrzebnie o lasach, bo się na nich nie rozumie. Poseł Daszyński wczoraj wspomniał, że w Grecyi jest 60 procent lasów w posiadaniu państwa, ale to nic nie znaczy, bo w Grecyi wogóle lasów niema (wesołość). W Grecyi są tylko kotliny, gdzie figi rosną.

Stapińszczyk Wójcik przemawiał jak socyalista, był za zupełnem wywłaszczeniem bez wykupu. Dwaj posłowie żydzi, wrogowie narodu polskiego, syoniści Grünbaum i Hirschorn, oświadczyli się za reformą rolną tugutowców, witosowców i socyalistów. Czy ich reforma rolna może być korzystną dla kraju?

Poseł J. Szymborski (Związek Ludowo-Narodowy) mówił o reformie rolnej w sposób obrazowy, przyrównując ją do stołu operacyjnego, na którym leży droga nam istota: Ojczyzna. Przy tej operacyi kręci się dwóch złych pomocników: socyalista, co kuma się z Niemcami i żyd. Obu im wierzyć nie należy. Naród operacyę czyli reformę rolną musi przeprowadzić rozważnie, własnemi siłami.

Poseł Smoła (tugutowiec) mówił jako główny mówca do socyalistów, tugutowców i witosowców właśnie nie o reformie rolnej, alc o znaczeniu ziemiaństwa i duchowieństwa.

Głównym mówcą od Związku Ludowo-narodowego był włościanin z Opoczyńskiego, poseł Kowalewski.

„To wielkie rozdwojenie w sprawie rolnej — oświadczył — byłoby zrozumiałe, gdybyśmy znajdowali się w sejmie pruskim, w parlamencie austryackim lub w Dumie rosyjskiej. Ale tu wszyscy wszak dążymy do reformy, tylko w sposób odmienny. Nie chcemy Ojczyzny wtrącać w przepaść. W Rosyi też krzyczano: „Ziemia i wola!", a skutki widzimy. I u nas krzyczy się: „Ziemi! — ziemi!". Reforma rolna jest potrzebna i nie widzę tutaj nikogo, ktoby się temu sprzeciwiał. Wiemy też, że nie pójdziemy na księżyc po tę ziemię dla bezrolnych, lecz musimy czerpać z obszarów w kraju, ale chodzi o to, aby nie wstrząsnąć posadami państwa i nie doprowadzać do ogłodzenia. Przedewszystkiem musimy przeprowadzić melioracye. Gdybyśmy tak rzecz przeprowadzili, jak mówili posłowie Barlicki i Daszyński, gdybyśmy dążyli do upaństwowienia ziemi, toby to był krok, któryby zaprzepaścił Ojczyznę. Mówię w imieniu chłopów, w imieniu związku naszego. My chcemy parcelacyi, ale nie dopuścimy do upaństwowienia ziemi.

Nie sama ziemia prowadzi do szczęścia: trzeba uruchomić przemysł, fabryki, handel, rzemiosła po miastach. Obszarników nie będziemy bronić. Bronimy Ojczyzny. Od nas zależeć będzie, czy nas późniejsze pokolenia będą przeklinać, czy błogosławić. Cóż nas dzieli? Nie na podstawie zemsty powinniśmy przeprowadzać tę reformę, nie z pianą na ustach, lecz z całą sumiennością i sprawiedliwością".

Na tem przemówieniu zakończono rozprawę ogólną.

Kiedy poseł Kowalewski schodził z trybuny, witosowiec Dąbski, który chce koniecznie na barkach chłopskich wyjść na ministra, robił wyrzuty Kowalewskiemu, że źle broni sprawy chłopskiej, że mówił tak, jakby mu kazał ks. Czertwertyński.

Wówczas poseł Załuska odezwał się wt e słowa: Panie Dąbski, jak się pan nie wstydzisz obrażać zacnego włościanina w ten sposób, pan, który podczas minionej wojny byłeś parobkiem aktywistów (to znaczy zwolenników Niemiec i Austryi. Dąbski, wielki dzisiaj radykał i ludowiec, chciał koniecznie monarchii i Karola Habsburga, jako króla polskiego).

— Cóż aktywizm ma z reformą rolną wspólnego? — zapytał Dąbski

— Była to przecież polityka wielkopańska — odpowiedział poseł Załuska.

Po tem napomnieniu poseł Dąbski usiadł ze wstydem i uspokoił się.

Po wyczerpaniu porządku dziennego w sprawie rolnej przystąpiono do omawiania wniosków nagłych.

Poseł Skup, imieniem Związku Ludowo-Narodowego postawił wniosek w sprawie niewysyłania w osobnych oddziałach milicyi ludowej na front.

Na froncie wschodnim zdarzyła się straszna zbrodnia. Przybyły dwie kompanie milicyi ludowej, zaczęli oni uprawiać agitacyę przewrotową wśród wojsk i nie usłychali dowódcy, aby zająć część frontu. Powiedzieli oni, że bić się z bolszewikami nie będą. Kazano ich rozbroić i aresztować. Przy rozbrajaniu strzelali do wojska, Juliana Demnickiego zabili.

Przybyła jeszcze na ten front jedna kompania milicyi ludowej i ta odrazu poszła na tyłach pilnować magazynów (gdzie z pewnością wiele rzeczy zginie) i robić socyalistyczną agitacyę.

Socyaliści i tugutowcy zrobili z milicyi ludowej, utrzymywanej ze skarbu państwa, bojówkę partyjną.

Kiedy poseł Załuska domagał się przeprowadzenia natychmiast ścisłego śledztwa, surowego ukarania winnych, gdyż wyjaśnienia ministra Wojciechowskiego nie wystarczają, wówczas tak lewica wyła, że słów posła Załuski nie było słychać. Podkreślić należy, że przeciw nagłości tego wniosku głosowali oprócz socyalistów i tugutowców, także witosowcy.

Witosowcy wprawdzie mówili, że za to, co milicyanci ludowi zrobili na froncie, należy ich rozstrzelać, ale nie chcąc narażać się socyalistom, z którymi zerwali na jakiś czas nieszczęsne małżeństwo, głosowali z nimi. Tylko najrozumniejsi i starzy Piastowcy posłowie Bojko i Średniawski oraz ks. Kotula nie shańbili swojego sumienia i razem z Witosem nie głosowali.

Nagłość wniosku jednak została uchwalona znaczną większością, bo po przyjściu Poznańczyków do Sejmu, bez witosowców jest narodowa większość.

Na tem posiedzenie marszałek zamknął.

Sąd nad milicyą ludową. — Sprawy gospodarcze. — Reforma rolna.

Wczorajsze awantury socyalistów i tugutowców o obronie swojej milicyi ludowej wywołały powszechne oburzenie. Wszystkie pisma, oprócz socyalistycznego „Robotnika" bardzo ostro napiętnowały karczemne wybryki lewicy. Poseł Smoła, który pienił się ze złości, krzyczał i nie dawał mówić posłom Związku Ludowo-Narodowego, otrzymał przydomek warchoła, rozbijacza Sejmu, chłopskiego Sicińskiego. Szlachcic Siciński wołał w Sejmie szlacheckim w 17 wieku „liberum veto" nie pozwalam, rozbijał Sejm, dzisiaj to robi tugutowiec Smoła. Socyaliści i tugutowcy byli na dzisiejszem posiedzeniu już spokojni, a nawet tugutowcy oświadczyli, że oni nie chcą Sejmu rozbijać.

W sprawie milicyi ludowej przemówił poseł Korfanty (Związek L. N.), stwierdził on, że milicya ludowa na froncie popełniła zdradę kraju, i żądał, że śledztwo musi być w 10 dniach załatwione i przywódcy buntu muszą być za zdradę kraju rozstrzelani.

Większością głosów wniosek Związku Ludowo-Narodowego, aby do 10 dni śledztwo w sprawie zdrady Państwa przez milicyę ludową uchwalono. Przeciw temu słusznemu wnioskowi głosowali socyaliści i tugutowcy.

Po załatwieniu sprawy milicyi ludowej w myśl wniosku ministra skarbu Karpińskiego odesłano do komisyi budżetowej wniosek o zapewnieniu przez rząd pożyczki 10 milionów koron na cele aprowizacyi Lwowa.

Sprawę podatku od cukru dla Małopolski odesłano na wniosek posła Głąbińskiego (Związek L. N.) do rozpatrzenia komisyi budżetowej, komisya ma uregulować odpodatkowanie bez szkody dla Małopolski (Galicyi).

Przystąpiono do omawiania monopoli państwowych. Uchwalono, aby rząd przedłożył Sejmowi prjekt ustawy o wprowadzeniu monopolu tytoniowego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Przy omawianiu pożyczki rządowej 5 milionowej na organizacye kas chorych poseł Waszkiewicz z Narodowego Związku Robotniczego zganił pracę i politykę ministerstwa ochrony pracy, które ma właśnie organizować kasy chorych. Poseł Waszkiewicz wykazał, że ministerstwo pracy opanowane jest przez socyalistów.

Nie fachowość, ale partyjność jest najlepszem poparciem przy przyjmowaniu urzędników.

Uchwalono też wniosek, aby przy mianowaniu komisarzy kas chorych, minister pracy brał pod uwagę tylko fachowe przygotowania, a nie względy partyjne.

Poseł Majewski (Związek L. N.) gorąco poparł wniosek w sprawie organizacyi kas chorych.

Następnie przyjęto ustawę w sprawie **dzierżawy łąk i koniczyn.** Odsprzedaż traw i koniczyn na pniu jest wzbronione.

Dzierżawa oraz sprzedaż łąk i koniczyn jest dozwolona tylko tym jednostkom czy organizacyom, które posiadają konie i bydło.

Z kolei przystąpiono do szczegółowej rozprawy w sprawie rolnej.

Przemawiali poseł Matakiewicz (Zjednoczenie ludowe) i poseł Błyskosz. Po tych przemówieniach przerwano rozprawę rolną i uchwalono wniosek nagły posła Skarbka (Związek L. N.) o przeznaczeniu **10 milionów na doraźną pomoc dla uchodźców przed bandami ukraińskiemi ze Wschodniej Galicyi.**

P uchwaleniu nagłości wniosku odesłano go do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie, na którem odbędzie się dalszy ciąg szczegółowej rozprawy rolnej naznaczono na 24 czerwca. W tym tygodniu reforma rolna będzie uchwalona, o ile tugutowcy, czy witosowcy nie będą robili przeszkód. Zabierają oni wiele czasu Sejmowi długiemi, bezwartościowemi przemówieniami. Powtarzają oni jedno i to samo. Mówią dużo dlatego, aby się chwalić przed wyborcami, że najbardziej chcieli reformy rolnej. Lud uświadomiony wie dobrze, że tylko taka reforma rolna, jakiej chce Związek Ludowo-Narodowy, jest możliwa do przeprowadzenia i jedynie korzystna dla państwa i ludu. **K. W**

Głos Wielkopolski o reformie rolnej.

Mowa posła wielkopolskiego ks. Kurzawskiego na posiedzeniu Sejmu dn. 12 czerwca.

Poseł ks. Kurzawski (Związek Ludowo-Narodowy) zaznaczył na wstępie, że przemawia jako przedstawiciel byłego zaboru pruskiego i pragnie wyrazić zapatrywania tej dzielnicy. na sprawę reformy rolnej, ale pod tym kątem widzenia, żeby wyróżniając odrębność interesów, jednakże w imię dobra Ojczyzny z góry się zastrzedz, że gotowiśmy tam pracować, gdzie dobro Ojczyzny tego wymaga.

Jesteśmy w Księstwie Pznańskiem ludźmi trzeźwych poglądów i rzetelnej pracy; to zasługa Opatrzności, że nas postawiła na kowadle, na które padał młot silnej ręki Prusaka, ten młot uczynił z kruchego żelaza, z polskiej natury silną stal odporną. Mówca kreśli obraz, jak z chwilą, kiedy w gminie wielkopolskiej powstała uchwała przeprowadzenia drogi, to na drugi dzień już wożą na tę drogę piasek i kamienie i za kwartał droga gotowa. Tak rozumiemy pracę. Jadąc do Warszawy, z radością nie do opisania, wyobrażaliśmy sobie, że jedziemy budować Polskę, wyobrażaliśmy sobie tak: stworzymy silną konstytucyę, rząd odpowiedzialny przed Sejmem, uregulujemy finanse, wystawimy wojsko, umocujemy granicę i po skończeniu tej roboty ustąpimy miejsca nowemu Sejmowi. Gdyśmy spostrzegli, że jest pomiędzy nami różnica, boleść przeszyła nasze serca, ale powiedzieliśmy sobie: niewolno nam się odłączać. **I my, ze względu na całość Ojczyzny, chcemy reformy rolnej. Ale nie widzimy powodu, dlaczego mamy rzucać kość niezgody między szerokie sfery społeczeństwa.** Wywłaszczenie! Jeżeli kto, to my doskonale wiemy, co to za słowo. **Ale i my stoimy na tem stanowisku, że jeżeli Ojczyzna tego wymagać będzie, to każdy kawałek ziemi ofiarujemy dobrowolnie dla potrzeb tej Ojczyzny.** (Brawa). Chcę przez to ostrzedz, że **jeżeli nastąpi wywłaszczenie, jak je panowie rozumieją, to przyjdą ludzie, którzy już chłopów wywłaszczać będą,** a gdy będzie potrzeba, to stworzą z naszej Ojczyzny proletaryat półhektarowy i uczynią naszą Ojczyznę żebraczą. My nie widzimy gwałtownej potrzeby wywłaszczenia. My z urządzeń pruskich wynieśliśmy naukę dla siebie. Rząd pruski pod zasady wywłaszczenia dał podkład kolonizacyjny i stworzył potężną placówkę niemczyzny na wschodzie, stworzył kolonizacyę wartą naśladowania we wszystkich innych państwach. Ten system i u nas powinien być zaprowadzony. Gdybyśmy według wskazówek rządu pruskiego rozpoczęli reformę rolną, gdybyśmy uwzględnili wielkie nieobsiane ziemie, połacie ziemi naszej, gdybyśmy przeprowadzili ustawę o dzierżawach ziemi, toby na przeciąg kilku lat starczyło ziemi dla was z Małopolski i Królestwa, a mybyśmy przez kilkanaście lat mogli pracować nad tem, ażeby naszym ludem tę ziemię zagospodarować i skolonizować. Mówca stwierdza, że stan małego rolnictwa w Królestwie i Małopolsce przedstawia się ubogo w porównaniu z rolnictwem w Wielkpolsce. Trzeba, żeby dobytek kulturalny, któryśmy zdobyli w ciężkiej pracy, stał się też własnością tych braci naszej Ojczyzny, którzy nie mieli sposobności tak się fachowo wykształcić. **Trzeba będzie dać ziemię** nietylko tym, którzy posiadają wykształcenie. Trzeba będzie ją **dać inwalidom i robotnikom w Westfalii, z nad Renu i z Hanoweru,** którzy po to pracowali na obczyźnie, aby kiedyś kawałek ziemi kupić. **Reforma rolna powinna być reformą dobrze obmyślaną.** Badałem usposobienie dla reformy chłopa, robotnika i mieszczanina, i wszystkie sfery, prócz jednego protestu z Inowrocławia, jednogłośnie oświadczyły, że reforma rolna dzielnic zachodnich pzeprowadzona pod kątem widzenia przymusowego wywłaszczenia i maksimum, jak tego życzą sobie socyaliści i ludowcy, stanie się nieszczęściem. **Parcelacya gwałtowna byłaby wprost klęską narodową.**

Pod adresem szlachty padały tu bardzo ostre słowa. P. Witos wydał taki o nich sąd, że gdybym nie znał historyi, tobym żadnemu szlachcicowi ręki nie podał. Dzięki Bogu, znam hstoryę i inaczej na to się zapatruję. Zanim rząd pruski chciał chłopów uwłaszczyć, znaleźli się tacy ludzie, jak Franciszek Morawski i Marcinkowski, którzy uważali to za zasadę swego życia. Nie inaczej było w Królestwie, tylko rządy zaborcze nie zgadzały się na to i chciały same to zrobić. Gdy dziedzice w r. 1817 i 1843 przystępowali do tego dzieła, to szli do więzienia. Słusznem jest to, co mówił prof. Bujak, uznawany nawet przez witosowców, za

jednego z najlepszych znawców stosunków rolnych w Polsce, że tego rodzaju reforma rolna, jaką chce przeprowadzić większość komisyi, aby dla całej Polski odrazu ograniczyć posiadanie do 400 morgów, to jakiś dziki pomysł to niszczenie gospodarki rolnej.

Jak się przedstawia ta sprawa w szczególności w b. zaborze pruskim? Stosunki są tam zupełnie odmienne. Karłowatych gospodarstw jest niewiele, przeważa typ gospodarstwa kmiecego 10 do 20 hektarów. Pomijam programy skrajne, a chcę poddać krytyce tylko skromniejszy program prof. Bujaka. Autor proponuje maksimum 500 hektarów roli, a 1.500 lasu. Na razie taka reforma wywołałaby u nas nieobliczalne skutki. Trzebaby sparcelować najmniej pół miliona ha., na co potrzeba 50.000 osadników. Rząd pruski w 30 latach rozkolonizował 210.000 ha i osadził 21.000 rodzin, a my, przy braku geometrów i wszelkich przygotowań, chcemy w krótkim czasie osadzić więcej, niż dwa razy tyle osadników. Podcięlibyśmy tem wydajność naszej gleby. Cały projekt prof. Bujaka jest niewykonalny, także z braku funduszów. Na zagospodarowanie gospodarstwa 10 ha. potrzeba 40.000 mk., a zatem wymaganeby były 2 miliardy marek. Kolonizacya pruska przed wojną zatrudniała 300 geometrów. My mamy obecnie w Ks. Poznańskiem 5 geometrów Polaków, a 20 Niemców.

Mówi się o kolonizacyi sąsiedzkiej, u nas nie może to znaleźć zastosowania, zwłaszcza, że jest tam ²/₃ Niemców i ci także wyciągnęliby ręce po tę kolonizacyę.

Mówi się, że drobne gospodarstwa są wydatniejsze. Mówca przytacza cyfry 10 powiatów, dowodzące, że najżywotniejsze są gospodarstwa od 1.000 do 2.000 morgów. Wiem, że panom cyfry nie podobają się i świadczy to smutnie o poziomie panów. Nie każdy człowiek urodził się astronomem i uczonym, trzeba fałdów przysiąść i nauczyć się.

Gwałtowna parcelacya obniży niesłychanie uprzemysłowienie rolnictwa w naszej dzielnicy zachodniej. Cukrownictwo i gorzelnictwo jest u nas poważnem źródłem gospodarki finansowej. Cukrownictwo wydaje u nas 250.000 tn, z czego 200 tysięcy idzie na wywóz, wartości mniej więcej 160 mil. k. Gorzelnictwo wydaje pół miliona hektolitrów, z których ⁴/₅ idzie na wywóz wartości 50 do 60 milionów.

W reformie rolnej nie potrzeba gwałtu, bo jest dość gospodarstw zaniedbanych, które muszą pójść na parcelacyę.

Nikt nie upomniał się odolę tych licznych rzesz, które trzeba będzie usunąć z majątków, tych robotników rolnych, inspektorów, administratorów i t. d.

Sprawa ma także poważne znaczenie narodowe. Włościanie polscy wykupują dzisiaj u nas ziemię z rąk niemieckich. Ale oczywiście, będą woleli dostawać ją z własności na bardzo dogodnych warunkach od rządu. Więc kolonizacya niemiecka na tem zyskałaby, nietylko że nie osłabłaby, ale możeby się jeszcze wzmogła. Także musimy być ostrożni, abyśmy nie stracili zaufania Kaszubów i ludności olsztyńskiej, gdzie mają gospodarstwa do 1.500 morgów na piaskach. A tam ma się odbyć głosowanie, czy te ziemie mają należeć do Polski. Dzielnica wielkopolska stanowczo zaprotestowała przeciw takiemu załatwieniu naszej kolonizacyi, jak to sobie życzą socyaliści i ludowcy, i wysłała odezwę na ręce marszałka, podpisaną także przez Związek Narodowych Robotników. Także patronat Kółek rolniczych przesłał odezwę.

W sprawie lasów upaństwowienie byłoby niekorzystnem dla sprawy. (Głos: Nie możnaby żydom wypuszczać). My nie mamy żydów, to jest wasza choroba, myśmy ich wypędzili, wy się ich wieszacie! (Wrzawa i różne okrzyki). Co do dóbr martwej ręki, podduchownych, to jeżeli dobro ojczyzny tego będzie wymagało, nie cofniemy się przed złożeniem tej ofiary na ołtarzu ojczyzny, ale nie może się to stać bez zgody Stolicy Apostolskiej. (Wrzawa).

Odrębność naszego stanowiska zaznaczyliśmy już, ale jako synowie tej ziemi, uważamy za obowiązek oświadczyć, że jesteśmy za reformą rolną, o ile ona dla kraju będzie potrzebna i podstaw jego nie wstrząśnie. Schodząc z tej trybuny (głos z lewicy: Brawo!) wiem, że panom zawadzam, ale przecież ja sobie z tego nic nie robię, widzę, że z tych waszych okrzyków płynie jakieś uczucie bardzo nieprzyjazne. Ja stanąłem tutaj, ażeby jako wolny poseł, wolne wypowiedzieć zdanie; wy macie takie samo prawo. Przypomina mi się, co powiedział poeta nasz, ś. p. Rydel:

„Przeklęty, który w rozpaczy przeszłości swej kłamie,
Przeklęty, który ręce w rozpaczy załamie,
Przeklęty, który cofnie od służby Ojczyźnie swe ramię“.

My wszyscy nie podlegamy tej klątwie, bo wierzę święcie w to, że wszyscy chcemy Ojczyźnie służyć; to przekleństwo nas nie sięgnie, lecz od nas wymaga duch nieśmiertelnego poety, żebyśmy siły nasze służbie dla Ojczyzny oddali. — (Huczne brawa).

Z ziemi łez i mogił.

Wiadomości, jakie się przedostają do nas z Galicyi wschodniej, są straszne. Co ta nieszczęsna połać kraju wycierpiała przez czas wojny — to potrafi odczuć i zrozumieć ten tylko, kto sam z tą ludnością cierpiał. Maglowały armie nieprzyjacielskie te ziemie jużto rosyjska, pruska i austryacka. Niczem to jednak w porównaniu z tem, co obecnie przeżywa ludność polska. Świeżo przy-

byli stamtąd opowiadają rzeczy, od których dreszcz po kościach przechodzi i łzy do oczu się cisną. **Rządy Ukraińców to rządy złodziei, rabusiów wyrafinowanych, to rządy zbrodniarzy.** Toteż ludność tamtejsza witała wojska polskie pędzące Ukraińców jako zbawców. **Płakała, modliła się z radości.** Lecz oto co się dzieje. Część wojsk wycofano, siły polskie osłabiono, Rusini zaś wsparci wojskami bolszewickiemi ze wschodu i powołali do wojska do lat 50 wszystkich mężczyzn i zebrawszy rozprószone armie uderzyli przeważającemi siłami, tak, że zajęli miasta Tarnopol, Podhajce, Buczacz.

Rozpacz tamtejszej ludności niema granic. Ludność polska rzucała się pod konie żołnierzy polskich wołając: Na Boga nie opuszczajcie nas, nie oddajcie na pastwę zbirów ukraińskich. Toteż obecnie całe tabory uciekają: dzieci, niewiasty i starcy pędzą dobytek nie chcąc się dostać w ręce Ukraińców; **z Polakami ucieka także inteligencya ruska i chłopi tak zwani moskalofile.**

Ukraińcy palą i mordują, niszczą wszystko, jak ta szarańcza po przejściu której pozostaje mord i pożoga.

Rozejm z Ukraińcami.

I właśnie wówczas, kiedy Polska powinna wszystkiemi siłami stanąć w obronie nieszczęśliwej ludności przychodzi następująca wieść:

„Dnia 16 bm. podpisaną została przez obustronnych delegatów umowa, mocą której dnia 21 bm. o g. 6 rano kroki nieprzyjacielskie mają być zastanowione. **Jako tymczasowa linia rozgraniczenia została ustanowiona linia Założce, Tarnopol, Kozowa, Zasław, Złota Lipa, Niżniów, Nieźwiska.** Wymienione miejscowości są po stronie polskiej. O ile Ukraińcy 21 bm. ten warunek spełnią, rozpoczną się rokowania o rozejm.

Według umowy **ogromna połać kraju zostałaby oddana na pastwę hajdamaczyzny!** Możemy być pewni, że hajdamacy ugody nie dotrzymają, gdyż wychowani przez Prusaków nazwą ją tylko „świstkiem papieru", ale wówczas na rządzie polskim, na kierujących czynnikach spoczywa wielka odpowiedzialność za dalsze następstwa. **Sejm polski powinien zabrać głos w tej sprawie** i imieniem narodu oświadczyć, że **Polska nie uznaje żadnych układów z mordercami i zbójami.** Ludność polska protestuje przeciw wszelkim układom. We Lwowie odbył siz w tej sprawie wiec. Gmach Sokoła, w którym się odbywały obrady, był wypełniony; na wiec przybyło wielu uchodźców z Galicyi wschodniej. Obrady miały przebieg silnie podniecony wydarzeniami na wschodzie, a zwłaszcza okrucieństwami Ukraińców. Przemawiali posłowie Zamorski, Skarbek, Szymczak, oraz szereg innych mowców. Uchwalono rezolucye domagające się, aby armii operującej w Galicyi wschodniej udzielono bezzwłocznie najwydatniejszej pomocy, tak, aby armia ta mogła ostatecznie oswobodzić Galicyę wschodnią po Zbrucz. Założono protest przeciw zaniedbywaniu sprawy naszej w Galicyi wschodniej i złożono odpowiedzialność na władze państwowe za chwiejność w tej kwestyi. Rezolucya domaga się, aby zaniechano wszelkich rokowań o zawieszenie broni i protestuje przeciw wyznaczeniu linii demarkacyjnej, zamiast rokowań potrzeba armii polskiej udzielić pomocy, takiej, aby oswobodziła zupełnie Galicyę wschodnią.

Rezolucya dodatkowa oświadcza:

„Polacy wobec prowadzenia układów z Ukraińcami żądają natychmiastowego zerwania tychże i rozpoczęcia ofenzywy.

W końcu domaga się rezolucya obsadzenia Galicyi wschodniej przez przynajmniej 50.000 wojska, oraz oddania całej władzy zarówno wojskowej jak i cywilnej w ręce generała Iwaszkiewicza.

Straszna odpowiedzialność przed Bogiem i narodem spadnie na tych, którzyby się odważyli zlekceważyć głos tych męczenników narodowych, do jakich należy lud polski w tej części kraju. My wiemy, że są pośród nas tacy, którzy rezygnują z Galicyi wschodniej, ale to garstka sprzedawczyków i zdrajców narodu, którzy za miskę soczewicy sprzedadzą prawa narodowe. **Tam lud polski mieszka, tam polska ziemia zroszona od wieków krwią polskich męczenników, to nasza najdroższa relikwia, za oddanie której potomność by nas przeklęła.** **Józef M.**

Prez. Paderewski o kwestyi żydowskiej.

Prezydent Paderewski wystosował do prezydenta Wilsona list w sprawie agitacyi żydowskiej przeciw Polsce. Tekst listu tego brzmi, jak następuje:

Paryż, dnia 31 maja 1919. Szanowny Panie Prezydencie! Doszło mnie sprawozdanie o meetingach (zebraniach) w Stanach Zjednoczonych, które się odbywały celem zaprotestowania przeciw traktowaniu żydów w Polsce. Raporty, które służyły za podstawę do tych protestów, dalekie są od prawdy. Naród polski miał już niejednokrotnie sposobność zaznaczyć swoje tolerancyjne poglądy na sprawę ludności żydowskiej. **Myśmy już nieraz dowiedli, że nie prowadzimy antyżydoskiej polityki. Wojna wywołała zasiew konfliktów we wszystkich krajach,** nie wyłączając Polski. W następstwie tego zaszły w niektórych częściach naszego kraju ubolewania godne wydarzenia, które jednakże są tylko miejscowemi wykroczeniami, jeżeli je porównamy z codzienną rzezią ludności żydowskiej w niektórych częściach Rosyi. W przeważnej części wypadków **wyzywające zachowanie się ludności żydowskiej było powodem tych wydarzeń w Polsce.** Niezliczone artykuły, pojawiające się w dziennikach żydowskich, mają także wybitny, wyzywający charakter, a podburzając opinię publiczną, pogłębiają

otchłań wzajemnych nieporozumień. Wykroczenia, które się wydarzyły w Polsce, zostały też surowo potępione przez rząd i naród. **Wyrządziłoby się przeto krzywdę zarówno rządowi, jak i narodowi, gdyby się dało wiarę rozsiewanym tendencyjnie pogłoskom.**

Udaję się do Pana, Panie Prezydencie z prośbą o położenie kresu tej niegodnej agitacyi przez wysłanie specyalnej misyi do Polski, celem zbadania istotnego położenia i zdania o niem sprawozdania, rozpraszając tem samem oskarżenia, z powodu których cierpi moja ojczyzna. Polska świeciła zawsze cnotą tolerancyi i nawet w czasach, gdy cnota ta nieznaną była jeszcze w innych krajach. Mój naród uważa przeto za rzecz pierwszorzędnej konieczności, aby bezstronne świadectwo sprawiedliwych mężów zniweczyło te oskarżenia. • **Paderewski.**

Rady gospodarcze.

HODOWLA KRÓLIKÓW.

III.

Rasy królików.

Królik jest zwierzę ssące, odróżnia się od innych tem, że ma silny wzrok, słuch i powonienie. Głos mają przytępiony. Samice mają 6—10 brodawek i są od 28—35 dni kotne. Królik może żyć do 8 lat. Ras i odmian ich jest bardzo dużo. Powstają one zaś przez krzyżowanie ras. Pomijam różne obce rasy, a polecam zaś do wiejskiej hodowli następujące: Królik srebrzysty ma on nazwę od barwy sierści. Młode są czarne. Samica rodzi 5—6 młodych i 6 razy do roku. Waga 3—4 kg. Skórka przed wojną była płatna 2—3 kor. Królik polski jest to zwykły nasz królik. Powinien być w porządku chowany. Waży 2—2½ kg. Samica ma 4—7 młodych. Inne rasy, jak japoński-angora mniej się nadaje do wiejskiej hodowli, bo wymagają większej troskliwości. **E. Z.**

Kruchość kopyta u koni.

Kruchość kopyta leczy się smarowaniem kopyta tłuszczem.

Siejmy len.

Przodkowie nasi nie znali wcale fabrycznych płócien, tylko ubierali w to, co polska ziemia wydała. Teraz rzadko gdzie sieją len i konopie. — Przecież najtrwalsze płótno jest nasze na wsi przędzone. Obejdziemy się bez obcych, sami siejmy len i zakładajmy spółki przędzalne. W żaden sposób kraj nasz nie będzie bogaty, gdy każdą rzecz będziemy z zagranicy sprowadzać. Mamy spółkę „Len", dalej przędzalnie w Wilamowicach, więc łatwiej przyjdzie nam z przędzeniem, niż dawniej. Niech z drugim rokiem nie będzie chaty, gdzieby choć trochę lnu nie było zasianego.

* * *

Podając do wiadomości gospodarstwom te kilka porad, muszę zaznaczyć to sam, co p. Kabaj, że bardzo mało zajmujecie się w gazetce sprawami gospodarskiemi. Przecież teraz czas nadszedł na wspólne oświecanie się w sprawach gospodarskich. Bogactwo naszej Ojczyzny, zależy także od dobrze prowadzonej i postępowej gospodarki. Po wsiach daje się odczuwać wogóle niechęć do wszelkich porad nowoczesnych w gospodarstwie. Gdy mówiłem kilku gospodarzom dlaczego nie robią tego tak lub owak, to mi odpowiadali zawsze prawie: „mój dziadek i mój ojciec tak robił a żył, to i jo tak bede robił". Jakże mylnymi są te słowa, przecież co jakiś czas, powstają różne ulepszenia i wynalazki przyczyniające się do lepszej gospodarki. Niech raz ustąpią z pomiędzy nas różne stare zwyczaje i przesądy o gospodarce. Żeby tak zaprowadzić naszego gospodarza i pokazać mu wzorowo prowadzone gospodarstwo w Niemczech, toby przyznał to, że jest coś, co się przyczynia do podniesienia gospodarstwa tj. oświata.

Więc oświecajmy się nawzajem, o ile coś nowego doświadczyliśmy, lub zauważyli nic chowajmy tego dla siebie, lecz podzielmy się ze swymi kolegami od pługa. Zauważyć się daje także na wsi to, że gospodarze mało się zajmują hodowlami np. pszczół, królików, warzyw, mimo, że wielkie korzyści można z nich osiągnąć, prowadząc je postępowo. Mało także wyzyskują gospodarze sposobności do zarobku jak zbieranie roślin lekarskich, za które miliony wydaje kraj zagranicę.

Słówko muszę powiedzieć naszemu nauczycielstwu, że więcej ma umysły zajęte, polityką, szkołą bezwyznaniową, której sobie ludność nie życzy, aniżeli oświatą ludu wiejskiego w sprawach gospodarskich i innych, są jednak pewne procenta nauczycielstwa, co to robią. Niech żyją gospodarstwa prowadzone postępowo. **Wasz brat E. Z.**

Głosy ludu.

Zadziele powiat Żywiec.

Wiec sprawozdawczy posła Marka.

W poniedziałek dnia 9 czerwca b. r. przybył do nas poseł Marek, ażeby zdać sprawozdanie z dotychczasowej swojej działalności poselskiej. Pomimo, iż wiec był późno zapowiedziany i nie wszyscy mieszkańcy byli zawiadomieni, zeszło się sporo chłopów z okolicznych wsi, jak: Oczków, Kocierz. Łękawica, Tresna, Czernichów, Zarzecze i Stary Żywiec.

Wiec zagaił naczelnik gminy Józef Wandzel i wezwał do wybrania przewodniczącego, którym wybrano Jana Jakubca z Tresnej, zastępcą naczelnika gminy J. Wandzla, na sekretarza powołano Józefa Wandzla młodszego.

Jan Jakubiec dziękując za wybór na przewodniczącego, z uczuciem radości wspomina i cieszy się, iż w tym samym miejscu, gdzie przed kilkunastu laty przemawiał niezapomniany wódz nasz ś. p. ksiądz St. Stojałowski, my dzisiaj odbywamy wiec, ale już w wolnej, zjednoczonej Polsce.

Następnie zabrał głos poseł Marek i na wstępie wspomniał jaka to różnica jest między obecnemi czasami, a dawniejszymi.

Omawiał braki i niedomagania w dostarczeniu żywności dla tutejszego powiatu, spowodowane głównie skandalicznemi stosunkami na kolejach w Królestwie, gdzie różni agitatorzy kolejowi bolszewicko-socyalistyczni rządzą się jak szare gęsi i utrudniają dowóz do głodnych powiatów, ażeby wywołać wśród głodnej ludności niezadowolenie i rozruchy przeciw rządowi polskiemu.

Długo i szczegółowo omawiał sprawę reformy rolnej i sprawy upaństwowienia lasów, omawiał też sprawy polityki zagranicznej i apetyty czeskie na polskie zagłębia węglowe, oraz ruskie apetyty na tereny naftowe i ich łajdackie obchodzenie się z ludnością polską.

Długotrwałą rzeczową mowę posła Marka wysłuchali zgromadzeni z zainteresowaniem, nagradzając ją długiemi oklaskami i wyrażając mu votum zaufania.

Zabrał następnie głos Jan Jakubiec z Tresnej, wzywając zgromadzonych włościan z gmin Tresna, Zarzecze, Czernichów i Zadziele, a także i Moszczanicy, aby zajęli się sprawą utworzenia parafii w kościele w Starym Żywcu. W tej samej sprawie przemawiali jeszcze Habdas z Zarzecza i Michał Barcik z Zadziela. Na tem wiec zakończono, a przewodniczący Jan Jakubiec z Tresnej wezwał zgromadzonych do pracy zgodnej pod hasłem: „Wszystko dla Chrystusa i dla jego ludu“.

Zadziele, dnia 16 czerwca 1919 r.

Józef Wandzel młodszy.

Kurs koronkarski w Świerchowej, powiat Jasło.

Świerchowa, to wioska mała, licząca 100 domów, w powiecie jasielskim. Mieszka tu lud spokojny, cichy, pracowity i wesoły. Bo i czegóż się smucić, kiedy świat taki piękny i miły. Wprawdzie w Polsce jest dzisiaj dużo łez i nędzy, ale da Bóg, że to szczęśliwie przetrzymamy i wkrótce nastaną dni jaśniejsze. Bieda jest, bo jest, ale to grunt, że Polskę mamy! A więc głowa do góry i śmiało naprzód!

Pomimo ciężkich czasów, Świerchowianie w pracy nie ustają, ale ciągle pracują nad tem, jakby to sobie i dzieciom lepszą przyszłość zgotować. Było tu już wiele odczytów, zgromadzeń, wykładów i kursów, a ostatnio odbył się w naszej wsi pięciomiesięczny kurs koronkarski.

Jeszcze w sierpniu zeszłego roku przyszły do mnie dziewczęta i powiadają: Tyle pan już nowych rzeczy do naszej wsi wprowadził, możeby i o nas pan co pomyślał.

— A czegóż wy chcecie dziewuszki?

— Chcemy się uczyć koronkarstwa.

— Dobrze, będziemy coś radzić.

Napisałem zaraz do krajowej szkoły koronkarskiej do Zakopanego, czyby się nie dało urządzić w Świerchowej kursu koronkarskiego. Kierowniczka krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem, p. Marya Dudrewiczowa, wielka pracowniczka na polu społecznem i zasłużona pionierka kobiecego przemysłu domowego, chętnie się na to zgodziła i przyrzekła przysłać fachową nauczycielkę, gdy tylko do kursu wszystko przygotujemy.

Na umieszczenie kursu wynajęliśmy osobny dom i zapewnili opał, a dla nauczycielki wynajęliśmy odpowiednie mieszkanie.

Dnia 3 stycznia b. r. rozpoczął się w Świerchowej pięciomiesięczny kurs koronkarski. Naukę i kierownictwo kursu objęła p. Marya Rapaczówna, nauczycielka z krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem. Na kurs zapisało się 45 uczenic w wieku od 14 do 25 lat. Nauka na kursie odbywała się codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 2 do 5 po południu, z wyjątkiem dni świątecznych.

Pięć miesięcy nauki na kursie upłynęło pracowicie i pożytecznie i oto we wtorek dnia 27 maja b. r. mieliśmy uroczyste zakończenie tego kursu. Na tę uroczystość przyjechała z Zakopanego p. Marya Dudrewiczowa. O godzinie 10 rano zebrały się w lokalu kursu pięknie ubrane kursistki ze swoją nauczycielką p. Rapaczówną, gospodynie, należące do komitetu kursowego z p. Trzeciakiem na czele, p. Dudrewiczowa i p. Helena Gałkiewiczówna, nauczycielka tutejszej szkoły ludowej.

Po modlitwie i odśpiewaniu pieśni, przemówiła do zebranych p. Dudrewiczowa. Mowa jej była piękna i rozumna. „Miłuj pracę, gdyż praca daje szczęście, bogactwo i zadowolenie wewnętrzne. Miłuj czystość, gdyż tylko robota czysta i piękna znajdzie uznanie i innych“. W końcu podziękowała p. Rapaczównie za gorliwą pracę i piękny rezultat, kursistkom za pilne korzystanie z nauki, a komitetowi za starania i opiekę nad kursem.

Następnie p. Trzeciak podziękował p. Dudrewiczowej za urządzenie kursu w Świerchowej, p. Rapaczównie za zbożną pracę, a uczenice prosił, aby w dalszej pracy nie ustawały i aby dalej w tym kierunku się kształciły. Podkreślając słowa p. Dudrewiczowej, wzywał do umiłowania pracy i czystości. „Czystość w domu i koło domu, czystość w komorze i w stajni, czystość na podwórzu, w ogrodzie, na drodze i w polu, czystość w pościeli, czystość w ubraniu, czystość ciała, czystość myśli, czystość duszy, oto wielka cnota każdego człowieka pojedynczego i narodów“.

W końcu uczennica Kasia Kurczówna podziękowała p. Dudrewiczowej za urządzenie kursu. Po rozdaniu świadectw i odśpiewaniu kilku piosenek, odbyła się wspólna fotografia całego kursu. Dzień ten, to było święto ludowe w naszej wiosce. Oby takie chwile częściej w naszem życiu przychodziły!

Z postępem bardzo dobrym ukończyły ten kurs: 1. Katarzyna Kurczówna, 2. Marya Kurczówna, 3.

Rozalia Siwińska. 4. Julia Świszczówna, 5. Amalia Konopkówna, 6. Anna Mastejówna, 7. Apolonia Trzeciakówna, 8. Bronisława Kmiecikówna, 9. Helena Kmiecikówna młodsza, 10. Tekla Mroczkówna, 11. Marya Paluchniakówna, 12. Genowefa Skibówna, 13. Marya Stalówna, 14. Zofia Stalówna, 15. Władysława Sypniówna, 16. Adela Szyling, 17 Marya Szczęsna, 18. Rozalia Tabakówna i 19. Katarzyna Turkówna.

Z postępem dobrym: 1. Marya Forystkówna, 2. Bronisława Kasprzykówna, 3. Helena Lesiówna, 4. Weronika Mastejówna i 5. Helena Musiałówna. Razem 24 uczenic.

21 uczenic nie otrzymało świadectw z powodu słabego uczeszczania na kurs.

Uczenice, które kurs ukończyły, organizują teraz pracownię koronkarską w Świerchowej i w tej pracy szczęść Wam Boże, zacne dziewczęta!

Jan Kryspin Trzeciak, nauczyciel.

Zwolennikom „Przyjaciela Ludu" słów kilkoro.

W numerze 22 naszej gazetki autor korespondencyi p. t. „Idźmy za dobrym przykładem", nazwał „Przyjaciela" Przyjacielem brudu. Na nazwę tę i ja się zgadzam, lecz sądzę, że lepiejby zrobił p. Stapiński, by go nazwał Przyjacielem bolszewików, lub też Ziemianinem z Wiśnicza. A to z następujących powodów. W numerze 22 i 23 „Przyjaciela" czytamy jeremiadę szerokowargiego autora.(?), która brzmi: „zamiast gruntów i konstytucyi ustanawia się stany wyjątkowe i sądy doraźne, ażeby tylko chłopa dręczyć". Śmiać się można z głupoty tego pana. Bo ja i wszyscy porządnicjsi gospodarze, o ile wiem, uważają to za najlepszą ochronę przed złodziejstwem i bolszewizmem. Sądy doraźne boleśnie dotknęły tylko rabusiów, bandytów i bolszewików, no i jak widać „Przyjaciela". Bo przecież każdy człowiek myślący rozsądnie i mający wszystkie klepki w głowie wie o tem dobrze, że porządnemu takie ustawy żadnego uszczerbku nie zrobią, raczej przyniosą korzyść. Więc dzięki ci, p. Stapiński, Sanojco i cała spółko, żeś odchyliła nam przyłbicę i otwarcie pokazała z kim trzymasz, kto cię wspiera i do czego dążysz. Zarazem ostrzegamy cię, że przyjdzie czas, co lud wszystkim zwolennikom „czerwonej skarpetki" powie: „sztandar na drążek od wideł i hajda do bolszewickich Węgier lub Rosyi".

Dalej co się tyczy kongresu (równającego się zjazdowi sowietów bolszewickich w Rosyi). Liczenie osób tamże będących zrobił jakiś były „wojenny korespondent austryacki", który przyzwyczajony do tego, że gdy wzięto do niewoli 30, miał zwyczaj dopisywać zero, no i było 300. To samo stało się i teraz. Lecz mniejsza z tem. Jedźmy dalej. Panie Stapiński, dlaczegóż to sejm jest panu nie na rękę? Może dlatego, że tępi bolszewizm, że chce wpierw dzielić majątki paskarskie i żydowskie, a później duchowne? Co? Przecież tych posłów wybierał polski chłop i robotnik, a nie barany, krowy i osły. Możliwe, i nie przeczę, że waszych posłów wybierali ci ostatni. Główną przyczyną jest to, że p. Stapiński chce zyskać więcej mandatów, a po utworzeniu nowego gabinetu może nawet premierem zostać (za krótkie nogi, na wysokie progi). Wiadomem jest zresztą, że na takich drobnostkach, jak dobro ludu i Ojczyzny, panu nie zależy. Wobec tego przepowiadam zgóry, że szkoda się łudzić, bo przy drugich wyborach ani jeden poseł z czerwoną mózgownicą nie przejdzie w Żywieckiem. Takiego fanatyka, co będzie obiecywał 30 mórg pola, przepędzimy trzydzieści razy; do wsi wara. Bo my już wiemy, kto broni lepiej całości naszej Ojczyzny, religii Chrystusowej i kto się stara o podniesienie oświaty, o dobro ludu roboczego i ze wsi, także kto więcej zwalcza różne męty polityczne(?), bolszewików, komunizm i t. d. To robią nasi posłowie, których hasłem jest „Bóg i Ojczyzna". Za Ich pracę i starania koło odbudowania Ojczyzny niech Im będzie cześć i chwała.

Kończąc pytam się, jak mogą pozwolić ludzie i rząd na coś podobnego, by różne „ananasy ssające krew chłopską" miały wolność podkopywać powagę sejmu polskiego, którego wybrał polski lud. Trzeba raz z tem skończyć!

Góral od Żywca.

Las p. Żywiec.

W naszej wsi rozwija się bardzo dobrze przemysł bednarski. Lecz cóż z tego? Mimo, że znajduje się we wsi czterech katolickich kupców temi wyrobami, Większa część ludności sprzedaje je żydowi, dlatego, że on płaci parę centów więcej. Wobec tego pytam się was ludzie, czy nie dość tej krwi, którą przelali wasi synowie na ulicach Lwowa i ostatnio na ulicach Krakowa z rąk żydowskich? Czy nie dość tych szkalowań was za granicą, żeście nie ludzie, lecz zbrodniarze, zdolni tylko do rabunku. Czy nie dość tego wyzysku? Że nadal nabijacie pieniądzmi żydowskie kieszenie. Czy wy nie wiecie o tem, że ten zarobek, który dajecie żydowi, idzie na karabiny i kule, które przeznaczone na was. Trzeba zaznaczyć, że tymi „żydowskimi ujkami" są nawet porządni gospodarze. Wstyd! O ile nadal tak będzie, to publicznie będziemy ich piętnować. Swój.

Zagórnik, w Wadowickiem.

Wieś nasza, Zagórnik, położona między górami, znajduje się w rozpaczliwem położeniu pod względem aprowizacyi. Grunta u nas liche, większych gospodarstw niema. Rokrocznie wyjeżdżało wielu mieszkańców przed wojną poza granicę na roboty, by wyżywić siebie i dopomódz rodzinom. Cóż dopiero powiedzieć o dzisiejszych czasach!?... Ministerstwo aprowizacyi i Wydział aprowizacyjny głuchy na prośby i żądania powiatu. Na gwałt potrzebujemy pomocy, bo inaczej grozi katastrofalna klęska naszej gminie i wogóle powiatu wadowickiego szczególnie górskim gminom. Także i stosunki w naszej gminie dużo pozostawiają do życzenia. Wojna nie

tylko ludzi nie poprawiła, ale przyczyniła się w znacznej mierze do zdemoralizowania. W wiosce naszej nie brak takich, dla których własny interes, to jedyny cel życia; Kółko rolnicze, które mogłoby się lepiej obracać, niestety! głowa z niego dostala się do kozy, a sprychy się rozlatują, zaś z Kółka tego korzystali tylko kumotrowie i kumoski — istniało dla uprzywilejowanych. Mąka, gdy nadejdzie do naszej gminy, dzielą wedle widzimisię, powiadają, że to wszystko Putek się wystarał, choć to mija się z prawdą, bo obiecywano, a do tej pory nie dano. Głód zagląda każdemu w oczy, z trwogą patrzymy w przyszłość! Na wagon ziemniaków dawno złożyliśmy pieniądze i doczekać się nie możemy, bo jakże, kiedy całe pociągi z ziemniakami przepadają. Dziwić się należy cierpliwości ludności naszego powiatu. Także skóry my nie otrzymali, choć bydło nam zarekwirowali.

Taki stan dłużej stanowczo trwać nie może. Zwracamy się tedy do pp. posłów ludowych, by postarali się nam o przydział większy mąki, zboża, ziemniaków, cukru, skóry i odzieży, bo inaczej z głodu pomrzemy. *Paweł Kukuła.*

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Od dłuższego już czasu czytam dwa poważne pisemka, t. j. naszą gazetkę i „Piasta“, porównuję jedno z drugiem, lecz z ręką na sercu muszę powiedzieć prawdę, iż nasza gazetka jest lepsza. Podaje wiele niezbitej prawdy przez nikogo, czy to wieśniaka, czy robotnika, czy kupca, czy mieszczanina. Źle było w naszej Polsce, źle jest i źle będzie, jeśli będziemy robić tak dalej, jeśli tak dalej będziemy się dzielić na różne grupy i stronnictwa. Chyba jużeśmy się dość o tem przekonali pod obcymi zaborami, np. my tu w Austryi przeklętej, gdzie pańską swywolę i chłopskie uciemiężenie wykorzystał kto? — największy nasz wróg: żyd.

A za co, bracia Polacy, jęczeliśmy tyle lat w niewoli, jeżeli nie za ten nieszczęsny rozdział, rozłam, a teraz tak dalej być nie może. Tem Ojczyzny nie zbudujemy, jeśli się będziemy tylko ustawicznie kłócić, dzielić na różne obozy. Jedni chcą tego, innym się co innego zachciewa, jedni chcą widzieć Ojczyznę Polskę wielką i bogatą, drudzy nie zważają na to, niechaj będzie małą, wykrojoną, byle rządy mieli i górę nad innymi. Jużeśmy się dość naopłakiwali tej góry nad narodem Rzewuskich, Potockich i innych egoistów i dziś oni muszą ustąpić przed ludem. Lecz lud zaś powinien wiedzieć, że wszyscy żyć musimy i jeden drugiemu potrzebny, jak wszystkie członki w jednem ciele. Lecz jak całość uważa, aby żadnemu członkowi nie działa się krzywda, tak też i w społeczeństwie być powinno. Lecz niestety! to jakoś u nas bardzo trudno o to zrozumienie, żeśmy wszyscy równi sobie, bo gdyż, jak nam mówi Pismo Starego Zakonu, że Pan Bóg stworzył tylko jednego człowieka, a nie jednego w kołnierzyku, krawatce i kazał mu być panem, a drugiego w zgrzebnej koszuli, aby był poddanym; słusznie też powiadali jeszcze starzy nasi twórcy konstytucyi, iż jednakowa krew jak w pańskich, tak i w chłopskich toczy się żyłach.

Powiadają niektórzy politycy, iż polityka musi być stanowa, boć interesy narodu są niejednakowe. Ja w to nie wierzę, ja myślę, iż jeden naród powinien interesa ludu wewnątrz pogodzić, ale trzeba wiedzieć, iż każdy ma prawo do swobodnego życia. Jeden drugiemu powinien ustąpić, a nie aby jeden używał, a drugi aby z głodu zdychał. Jeśli będziemy dalej uprawiać politykę stanową, to czy tak, czy owak, nie będzie dobrze, bo jeden pod drugim będzie zawsze dołki kopał, a my zamiast podźwignąć Polskę-Ojczyznę, której to wolności się doczekaliśmy — to ustawicznie będziemy ją strącać w przepaść.

Panowie, wielcy obszarnicy, musicie się zniżyć, musicie oddać to, coście chłopom winni.

My zaś, Bracia rolnicy, robotnicy, nie chciejmy niczyjej krzywdy, nie oddawajmy złem za złe i drugich krzywdy nie pragnijmy. Łączmy się wszyscy razem do wspólnej pracy nad postawieniem naszej Ojczyzny Polski do rzędu państw wielkich, a bogatych. *Stanisław Hulak.*

Nieco o inwalidach.

Do czasu wojny nie zwracaliśmy uwagi na znaczenie słowa inwalidy. Dziś jednak, gdzie się ruszymy, możemy ujrzeć inwalidę. Przykra okropność wojny. Spotykamy co kawałek człowieka, nibyto rosłego, rumianego, to bez ręki, to bez nogi, to znów z trzaskaną gębą lub nogą, a także i bez oczu, lub też w rozmaity sposób okaleczałego. To ojciec kilkorga dzieci, ten znów miał być nadzieją, podporą starych ojców, inny znów narzeczony i tak prawie każdy miał być jakąś pociechą, podporą, niestety teraz kaleka, który po prostu ciężarem w rodzinie. Rokowano o nich, iż będą dobrymi gospodarzami, rzemieślnikami, niestety, straszna ta wojna wszystkie nadzieje rozwiała. I wielu z nich, jak biedni tułacze, niepokazują się na świat, wstydząc się swego kalectwa, w samotności martwiąc się i dręcząc, marnieją. Oj nieszczęśliwi, prawdziwie nieszczęśliwi, żeby choć w obronie swej matki Ojczyzny nabawili się kalectwa, pewnie by im było milej i z chlubą by to kalectwo znosili, ale to z musu obrony swych wrogów szwabów. Rządy wyznaczyły im pensyę, ale czy wszystkim takim i takie, jakie się im należą. Gdzie tam! w pierwszym rzędzie dostali pensyę pucerzy i rozmaici usługacze, którzy oficerom austryackim świnię dobrze tuczyli, powtóre tacy, którzy poszli do wojska z cywila chorowici na serca, na dychawicę (bo i takich brano), a umieli szpekulować i radzić koło siebie, zostali uznani inwalidami, ale wielu prawdziwie nieszczęśliwych, dopiero się teraz musi starać, aby ich uznano. Otóż pożądanym by było, aby rząd polski, rozpatrzył przez komisyę tę sprawę, ażeby prawdziwie nieszczęśliwymi się zaopiekował, a ci inni ażeby darmo skarbu polskiego z krzywdą drugich nie okradali. Wielu z tych prawdziwych inwalidów mogłoby być dróżnikami, leśnymi, które to

zawody ułatwiłyby im chów bydła względnie utrzymanie chociaż częściowo. Dotychczas łeśnymi bywali przeważnie podchlebcy, a wielu obszarników trzymało czechów, rusinów, dróżnikami zaś jest wielu 6—10 i więcej morgowych, którzy przez obszarników mieli protekcyę. Otóż i tą sprawą posłowie nasi powinni się zająć i w tym kierunku tym nieszczęśliwym, którzy by chcieli i mogli te obowiązki spełniać, do osiągnięcia tych posad dopomódz.

Sieklowka, dnia 15 czerwca 1919 r.

Adam Karaś.

Gmina Góry-Mokre w pow. Koneckim.

Dobre i złe wiadomości w naszej gminie.

Pisałem już, że w naszej gminie oświata zrobiła znaczne postępy i powoli się jeszcze rozwija. Ale i tutaj jak i wszędzie jest jeszcze wiele złego. Do tego zaliczyć można sprzedaż zboża żydom. Jeżeli np. pójdzie jakiś biedak do gospodarza, żeby mu sprzedał zboża dla własnego użytku, to gospodarz odmówi mu tego, ponieważ się wstydzi powiedzieć Polakowi 160 do 200 rubli za korzec żyta, lub też 50 do 60 rubli za korzec kartofli. A gospodarze tutejsi przecież mają na tyle zboża, bo posiadają 20 do 30 morgów gruntu, przeważnie urodzajnego. Ale czekajcie! skoro tylko przyjdzie jakiś żyd, to zaraz kupi dla siebie i na handel. Ale dlaczego żyd kupi, a Polak u Polaka nie może kupić? Oto dlatego: bo żyd kłamie, kręci na wszystkie strony i daje tyle, co sami chcą, a gospodarze sprzedają zboże żydom, a Polak-katolik nie może kupić, tylko dopiero musi odkupować od żydów, dając mu połowę zysku. Gospodarze! opamiętajcie się, czyż nie wiecie, że przez to czynicie krzywdę całej Ojczyźnie, bo to zboże, które wy sprzedajecie, to nie idzie do kraju, lecz do Niemiec i Berlina. Więc proszę Was kochani gospodarze nie róbcie tego, bo ponosicie ciężki grzech względem Ojczyzny. Sprzedajcie swój swemu, bo to wasz święty obowiązek.

Aleksy Pękala.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

NIEMCY TRAKTAT PODPISZĄ. Przedstawiciele Niemiec, zebrani na Zgromadzeniu narodowem oświadczyli się za podpisaniem traktatu pokojowego. W głosowaniu za podpisaniem oświadczyło się 237 głosów, przeciw było 138, a pięciu nie głosowało.

Z podpisaniem traktatu pokojowego przez Niemcy, kończy się ten straszny okres wojny światowej.

ŻYDZI NA GÓRNYM ŚLĄSKU PRZECIW POLSCE. Żydzi na Górnym Śląsku wysłali do kanclerza Niemiec list, celem przesłania go konferencyi w Paryżu. List opiewa:

„Do Rady Czterech" w Paryżu! Mimo krzyku oburzenia wszystkich narodów kulturalnych, pogromy żydów nie ustają. Przeciwnie rozszerzają się one dalej i objęły sąsiednie graniczne powiaty. — Straszne cierpienia męczonych i prześladowanych, krzyk zniszczenia dochodzi z Częstochowy, Oświęcima (!) i Chrzanowa do nas, do sąsiednich niemieckich gmin. Prosimy zatem „Radę Czterech" uczynić wszystko, ażeby te niesłychane, stale rosnące barbarzyńskie gwałty ustały. Całe żydowstwo Górnego Śląska prosi dalej, by go nie wydawać przez oderwanie Górnego Śląska od Niemiec na podobne niebezpieczeństwo męczeńskiej nędzy, niewymowne tortury i nieludzkie zniszczenie. Związek gmin żydowskich w rejencyi opolskiej.

Związek rabinów Górnego Śląska.

Zapamiętajmy to dobrze.

WĘGRY GODZĄ SIĘ NA PRZERWANIE KROKÓW WOJENNYCH. Bela Kuhn imieniem Węgier przesłał depeszę do prezydenta Masaryka, w której, powołując się na telegram Clemenceau, zawiadamia, że zarządził wszystko w tym kierunku i zakazał armii swej podejmować jakiekolwiek kroki zaczepne. Zaprasza następnie upełnomocnionych delegatów czeskich do przybycia do węgierskiej głównej kwatery lub innego miejsca, aby omówić wszelkie potrzebne kroki, mające na celu wstrzymanie przelewu krwi.

Z WIEDNIA donoszą, iż doszło tam do zamieszek. Komuniści tamtejsi postanowili obalić rząd austryacko-niemiecki, ale rząd aresztował 150 komunistów. Wtedy odbyło się zgromadzenie 15 tys. ludzi liczące, żądające uwolnienia aresztowanych. Doszło do strzelaniny, przyczem kilkadziesiąt osób jest zabitych i wielu rannych. Po kilku próbach wywołania zaburzeń ostatecznie komuniści zostali rozprószeni. Przypuszczają, że to robota bolszewików rosyjskich i za ich to pieniądze działali agitatorzy.

PUŁKI DUCHOWNYCH. W armii syberyjskiej admirała Kołczaka, walczącej przeciwko bolszewikom, potworzyły się pułki, złożone wyłącznie z mnichów i duchownych prawosławnych. Jeden z nich nosi nazwę „Pułku bożego", inny znów „Pułku Chrystusa". Żołnierze ich noszą krzyże na piersiach, a idąc do boju śpiewają pieśni nabożne.

B. KORZYSTNE WIDOKI ZBIORÓW W AMERYCE. Wydział dla płodów rolnych w Waszyngtonie ocenia, jak donoszą z Nowego Jorku, zbiór pszenicy ozimej w Ameryce na 897 do 920 milionów buszli. W r. 1918 zbiory wynosiły 588 mil., w 1917 r. zbiory 418 mil., w 1916 r. 482 mil., w 1915 r. 655 mil., w 1914 r. 685 mil., w r. 1913 wreszcie 524 miliony buszli. Oczekiwany zbiór pszenicy przewyższy w roku bieżącym wyniki zbiorów z lat 1913—1917, a nawet najwyższy dotychczas zbiór z roku 1914 zostanie przewyższony mniej więcej o jedną trzecią.

Z POLSKI.

DYWIZYA GEN. ŻELIGOWSKIEGO NA GALICYJSKIM FRONCIE. Dywizya gen. Żeligowskiego, która przebywała dotąd w Czerniowcach, — przybyła przed kilkoma dniami na front galicyjski i pod dowództwem polskiem zajęła wyznaczony jej odcinek.

ZBRODNIE PRUSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Od osoby przybyłej ze Śląska Górnego dowiadujemy się o przerażających faktach, wołających o pomstę do

nieba. Od dłuższego czasu Niemcy wywożą wszystko, co mogą. Prawdopodobnie dla ochrony ewakuacyi poniszczyli oni mosty kolejowe, obawiając się ataku polskiego; władze wojskowe niemieckie jednakże jakoby karząc za wysadzenie mostów, rozpoczęły nieludzkie prześladowania: masowe aresztowania działaczy polskich. W szczególności w powiecie oleskim i kluczborskim robiono obławy na całe wsie i pędzono ludzi zakutych w kajdany do więzienia. Znanego miejscowego działacza, Izydora Marka rolnika, zabito. Żonę jego, chcącą zwłoki męża wziąć do izby, pobito kolbami do krwi. Przy uprzedniej rewizyi zrabowano doszczętnie mienie zabitego. P. Sojkę ciężko poraniono. Z pośród kilkuset aresztowanych dwóch na miejscu rozstrzelano, innych w liczbie 50 skazał na śmierć sąd doraźny. Skazano ich wyłącznie za zdradę stanu. W samym powiecie oleskim aresztowano 400 ludzi. Los ich nie jest wiadomy. Masowe aresztowania odbywają się w powiatach: katowickim, bytomskim, rybnickim i innych. Dnia 13 b. m. w 33 kopalniach na znak protestu wybuchł strajk górników. Strajk wzmaga się. Jeżeli rząd niemiecki nie zawróci w chwili obecnej z drogi katowskiej, na którą wkroczył, odpowiedzialność za dalszy przebieg wypadków spada na niego.

To wszystko robi rząd socyalistyczny niemiecki.

WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO. Dyrekcya kolejowa ogłasza: Z dniem 16 b. m. aż do odwołania zastanawia się na szlakach kolej.: Rzeszów—Lwów, Lwów—Złoczów, Lwów—Chodorów, Lwów—Przemyślany ruch wszystkich pociągów osobowych.

Na linii Lwów—Rzeszów kursować będą tylko pociągi pospieszne Nr. 101 i 102.

Ponadto zastanawia się ruch pociągów na nast. szlakach: Jarosław—Rawa Ruska—Sokal pociągi Nr. 914 i 915, Lwów—Rawa Ruska—Bełz pociągi Nr. 2217 i 2220.

Zresztą w całym okręgu lwowskim zastanawia się ruch pociągów towarowych.

WYBORY NA PODLASIU. Przeprowadzone wybory na Podlasiu powiększyły szeregi posłów Związku narodowo-ludowego.

Wszyscy wybrani z list narodowych z wyjątkiem jednego żyda.

W powiecie bielskim wybrani: Ks. Stanisław Maciejewicz, b. poseł do Dumy, Dr. Tadeusz Dymowski, dyrektor Tow. „Rozwój" w Warszawie, Michał Arciszewski, nauczyciel wiejski i Kazimierz Żero, rolnik, szlachcic zaściankowy.

W okręgu białostocko-sokolskim: Wiktor Hryckiewicz i Adolf Małyszko, pułkownik z Warszawy; Wacław Tomaszewski, chemik; Hieronim Łoś, włościanin z Dobrzyniewa; ks. dr. Stanisław Hałko, profesor gimnazyum i Józef Żmitrowicz, dyrektor gimnazyum w Białymstoku. Z list żydowskich przeszedł p. Szyja Farbstein z Warszawy.

POŻAR MAGAZYNU WOJSK HALLERA W CZĘSTOCHOWIE. Onegdaj w Częstochowie spłonął wielki magazyn kolejowy, zawierający znaczne zapasy ubrań, żywności i furażu, należący do wojsk Hallera. Ogień powstał w tej części budynku, w której ulokowane były słoma i siano, obejmując w jednej chwili cały magazyn. Spłonęło wiele: ryżu, fasoli, konserw, owsa i słomy. Niewielka pozostała ilość zapasów, którą zdołano uratować, niezdatną jest do użytku. Pożar był tak wielki, że w odległości 100 kroków od budynku płonącego powyginały się szyny toru kolejowego.

Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy marek. Amunicya znajdująca się w magazynie, na szczęście nie wybuchła, dzięki energii straży ogniowej pożar umiejscowiono.

Jak donoszą pisma częstochowskie, podpalił słomę jakiś żyd, którego schwytano.

ZAMACH BESTYALSKI NA WOJSKO HALLERA. 9 osób zabitych, 37 rannych. Przed kilku dniami oddział wojska Hallera w drodze z Wielunia do Częstochowy zatrzymał się o godz. 8 wieczorem na rynku w Krzebicach pod komendą por. Bochniaka. Nagle rzucono 3 bomby na stojących żołnierzy z jednego z najbliższych domów.

Skutek był straszny, bo 9 osób zabito, 37 raniono, w tem zginęło 2 żołnierzy a 9 odniosło rany. Ponieważ bomby padły z domu żydowskiego, więc wzburzenie tłumu zwróciło się natychmiast przeciwko ludności żydowskiej. Tylko dzięki energicznej akcyi wojska, udało się zapobiedz dalszym samorzutnym represyom przeciwko ludności żydowskiej.

O zamachu tym zagraniczne biura syonistyczne nic nie donoszą, natomiast opiszą zapewno soczysto „pogrom żydów" w Krzebicach.

KRONIKA.

OD REDAKCYI. Do obecnego numeru załączamy jako dodatek przemówienie posła Stanisława Głąbińskiego w Sejmie.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA ROLNICZEGO KRAKOWSKIEGO wyznaczone pierwotnie na dzień 1 lipca b. r., zostało z powodu ważnych przeszkód odroczone. Zwołanie odroczonego Zgromadzenia zamierzone jest na 15 lipca b. r., o czem pp. delegaci zostaną jeszcze osobno zawiadomieni.

W KRAJOWYCH SZKOŁACH ROLNICZYCH w Bereżnicy (pow. Stryj), w Kobiernicach (pow. Kęty), Miłocinie (pow. Rzeszów) i Suchodole (pow. Krosno) zaczyna się w dniu 1-szego września b. r. nowy rok szkolny. Nauka w tych zakładach jest bezpłatna. Za utrzymanie w internacie, t. j. pomieszkanie i wikt składają uczniowie opłatę ustanowioną za cały rok szkolny 1919/20 na 600 K. Uczniowie niezamożni mogą uzyskać zwolnienie od tej opłaty w całości lub w części.

Podania o przyjęcie należy wnosić na ręce Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół najpóźniej do końca czerwca b. r. Do podania potrzeba dołączyć: 1) metrykę na dowód, że kandydat ukończył przynajmniej 15 lat, 2) świadectwo ukończenia szkoły

ludowej, 3) świadectwo lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia kandydata, 4) świadectwo ubóstwa (wolne od stempla) wydane przez urząd parafialny, jeżeli kandydat ubiega się o zwolnienie od opłaty za utrzymanie w internacie.

OGÓLNA RADA TOW. KÓŁEK ROLNICZYCH została przełożona z dnia 2 lipca na 16 lipca 1919. Niechaj delegaci się nie zrażają, lecz na 16 lipca wezmą udział liczny w Ogólnej Radzie.

SZKOŁA CEGLARSKA W TARNOWIE. Oddział Małopolski odbudowy przemysłu w Krakowie i Wydział krajowy we Lwowie organizują jednoroczny kurs ceglarski dla kierowników cegielń w Cegielni Mieszczańskiej w Tarnowie. Nauka rozpocznie się 16 czerwca b. r. i obejmie 2 półrocza:

letnie z nauką praktyczną od 16 czerwca do końca października b. r. i od 1 kwietnia do 15 czerwca 1920 r. razem 7 miesięcy;

zimowe z nauką teoretyczną od 1 listopada b. r. do końca marca 1920 r. — 5 miesięcy.

Warunki przyjęcia: Ukończonych lat 20. Ukończona szkoła wydziałowa, kupiecka, 4-kl. gimnazyum lub szkoły realnej. Zdolność fizyczna do pracy w cegielni. Każdy uczeń winien posiadać deskę rysunkową i pudełko cyrkli. Uczniowie niezamożni otrzymają stypendya względnie mieszkanie i utrzymanie. Ci ostatni winni mieć własną pościel i siennik. Korespondencye adresować: do Dyrekcyi jednorocznego kursu ceglarskiego w Cegielni Mieszczańskiej w Tarnowie.

KONKURS NA STYPENDYA. Na mocy uchwały Dady nadzorczej w dniu 14 czerwca 1919, ogłasza podpisana Dyrekcya Ludowego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń „Wisła" we Lwowie, przez czas wojny w Nowym Sączu, konkurs na stypendya w łącznej kwocie 20.000 koron, które są przeznaczone dla lwowskiej młodzieży szkolnej, która walczyła w obronie Lwowa i wskutek tego doznała przerwy w naukach.

O stypendya te mogą się ubiegać:

1. Uczniowie szkół lwowskich w pierwszym rzędzie pochodzenia włościańskiego, a o ile takich nie będzie

2. synowie mieszczan i rzemieślników — o ile się wykażą świadectwem szkolnem z dobrym postępem, świadectwem ubóstwa rodziców i dowodem walczenia w szeregach obrońców Lwowa.

Podania zaopatrzone w poświadczenie dyrekcyi odnośnej szkoły należy nadsyłać do Dyrekcyi „Wisły" w Nowym Sączu najdalej do dnia 31 sierpnia 1919.

Nowy Sącz, dnia 21 czerwca 1919.

Dyrekcya „Wisły" N. Potoczek, Bednarski.

ODZIEŻ AMERYKAŃSKA DLA BIEDNEJ LUDNOŚCI GALICYI. Gen. delegat Dr. Gałecki otrzymał z Warszawy 15 wagonów starej odzieży męskiej, damskiej i dziecinnej, jako dar amerykański dla biednej ludności Galicyi. Z tych 15 wagonów zostało 4 wagony zatrzymane w Krakowie i zmagazynowane w Kraj. Zakładzie odzieży dla Krakowa i wszystkich zachodnich powiatów Galicyi. Reszta wagonów w liczbie 11 została przesłana do Galicyi wschodniej, a to: 1 wagon do Przemyśla, 1 do Jarosławia, 1 do Sambora, 1 do Stryja, 1 do Drohobycza, 1 do Stanisławowa, 5 zaś do Lwowa. Zużytą tą odzieżą zostaną równomiernie obdzielone wszystkie powiaty Galicyi, a rozdziałem zajmą się lokalne komitety, w których wezmą udział reprezentanci wszystkich sfer społecznych.

POLSKA LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ, istniejąca w zaborze austryackim od szeregu lat, wstępuje z chwilą odrodzenia Ojczyzny w nowy okres życia organizacyjnego i pracy.

Zarząd Ligi P. p. wydaje równocześnie szczegółowe pouczenie, w jakim kierunku i jakiemi środkami działać nam należy w najbliższej przyszłości i wzywa Towarzystwa Pomocy przemysłowej na Walny Zjazd Krajowy we wrześniu b. r.

Polska Pomoc przemysłowa to wielka i szczytna idea! Rozwińmy ją w tej dobie odrodzenia tak — jak na to zasługuje!

BYDLE NIE CZŁOWIEK. Charakterystyczny wypadek zaszedł w Tłumaczu. Za czasów inwazyi ukraińskiej w tem mieście grasował tam w straszny sposób komisarz ukraiński Wołoszczuk, były nauczyciel ludowy. Dopuścił się tylu zbrodni, że gdy wojska polskie odzyskały Tłumacz i Wołoszczuka ujęły, postawiono go przed sąd polowy i skazano na karę śmierci. Polska ludność, szczęśliwa w pierwszej chwili ze zrzucenia strasznego jarzma, wyprosiła Wołoszczuka od śmierci. Puszczono go wolno. Otóż teraz ten sam Wołoszczuk, zebrawszy kilkudziesięciu hajdamaków, wtargnął do Tłumacza i chciał opanować władzę. Malutka załoga tłumacka przy pomocy ludności rozgromiła bandę. Wołoszczuk uciekł. Plan jego nie powiódł się, dał jednak jeszcze jeden dowód, jaką jest dusza ukraińska.

DLACZEGO SOCYALIŚCI NARZEKAJĄ NA WIELKOPOLSKĘ? Oto dlatego, że oni pragną widzieć u nas głód i rozgoryczenie, by łatwiej im było prowadzić swoją burzycielską robotę. Przecież trudno inaczej tłómaczyć ich stanowiska, zwłaszcza, że Wielkopolska nas dziś żywi. Oto samo Królestwo otrzymało w 6 ostatnich tygodniach z Poznańskiego 4 i pół mil. pudów ziemniaków, 300.000 pudów zboża, 250.000 pudów buraków, 5.000 pudów bydła i mięsa, pozatem 80.000 suchej paszy oraz wiele innych artykułów jak szkło i t. p. Należy jednocześnie zaznaczyć, że w przeciwieństwie do Kongresówki, gdzie dzięki strajkom rolnym jest wiele pól nie obsianych, w Poznańskiem jest skrupulatnie wyzyskany każdy skrawek ziemi.

SZUKAŁA CHLEBA, ZNALAZŁA ŚMIERĆ. Matylda Janas z Krosna, córka tamtejszego rolnika i brat jej Franciszek, rolnik, przyjechali onegdaj do Krakowa na zakupno zboża. Nabyli tutaj 50 klg. żyta, z którym udali się na tutejszy dworzec kolejowy, by o godzinie pół do 6-tej odjechać w stronę Tarnowa. Właśnie na dworcu przesuwano wagony tego pociągu i jeszcze pociąg był w ruchu, gdy zniecierpliwieni i spieszący się podróżni poczęli cisnąć się na stopnie wozów.

Popchnięto i Janasównę, która w dodatku dźwi-

gała na plecach wór ze zbożem. Poślizgnęła się i wpadła pod koła nadjeżdżającej maszyny, która zmiażdżyła jej klatkę piersiową przecinając ją literalnie przez pół. Z pomocą pospieszył brat jej Franciszek, którego złapały koła maszyny, drąc na nim ubranie. Na szczęście wczas odskoczył doznając tylko lekkich kontuzyi. Zwłoki nieszczęśliwej kobiety odstawiono na oddział medycyny sądowej.

Przy tem nadmienić wypada, że obecny nieład i krytyczne stosunki, panujące na tutejszym dworcu były już kilkakrotnie przyczyną nieszczęśliwych wypadków.

NIE JADŁ JESZCZE CHLEBA Z MASŁEM. Wiedeńska gazeta podaje następujący wzruszający obrazek, który charakteryzuje opłakane stosunki najbiedniejszych warstw Wiednia: Tramwajem jedzie jakaś nędznie ubrana kobieta, trzymająca na kolanach czteroletniego chłopca, mizerne, blade dziecko, o dużych, czarnych, smutnych oczach. Dziecko ma zabandażowaną główkę, albowiem matka wiezie go z kliniki. Obok ubogiej matki siedzi dostatnio ubrana kobieta. Żal jej mizernego, chorego dziecka, chciałaby mu zrobić przyjemność. Wyjmuje ze swej torebki kawałek chleba, grubo posmarowany żółciutkiem wonnem masłem i podaje chłopcu. Dziecko bierze kromkę wswe chude rączki i ogląda ją z widocznem zdziwieniem i nieufnością.

— Czy on nie głodny? — zapytuje dama.

— Ach! nie to!... — odpowiada matka chłopca — tylko on tego nie zna... on jeszcze nigdy nie jadł chleba z masłem...

SPALENIE SIĘ 65 TYS. BANKNOTÓW JEDNOKORONOWYCH. W gminie Biczyce Polskie pod Nowym Sączem uderzył podczas burzy piorun w zagrodę pewnego bardzo bogatego gospodarza. Bojąc się, aby mu czego nie skradziono, gospodarz ów odpędził przybyłych na pomoc sąsiadów i sam jeden krzątał się koło płonącego budynku, wydobywając z zakamarków rozmaite zawiniątka. Nie zdołał jednak wyjąć z pod strzechy ukrytych tam 65.000 koron w samych 1- i 2-koronowych banknotach.

Czy nie powinien był dać na polską pożyczkę państwową!

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.